

Z teatru

Judym odromantyczniony

JADĄC do Zabrze na premierę „Doktora Judyma” według „Ludzi bezdomnych” Stefana Żeromskiego*, zastanawiałem się nad aktualnością powieści, którą czytają już chyba tylko licealiści. To z myślą o nich wiele teatrów, nie tylko teatrowych, sięga po pozycje lekturowe. Ponadto przedstawienie takie gwarantuje frekwencję i kasę, co w obecnej sytuacji życia teatralnego nie jest bez znaczenia. Nie widzę w tym nic zdrożnego, jeśli rzecz traktuje się serio i uczciwie. Takie bowiem zamiary przyświecały przedsięwzięciu zatytułowanemu „Doktor Judym”. I co ważniejsze zostały spełnione.

Adaptacja sceniczna powieści Żeromskiego ma już piętnaście lat, a Józef Para — gościnnie reżyser przedstawienia — wystawia ją po raz drugi (wcześniej grana była w Bielsku-Białej). Autorzy adaptacji pokazują w siedmiu odsłonach najistotniejsze w życiu młodego lekarza momenty, te, które zaważyły o jego losie. Poznajemy go w paryskim Luwrze, gdzie spotyka panią Niewadzką z wnuczkami, ich guwernantką. Dalsze dzieje Judyma znaczą: Warszawa (spotkanie z bratem i rodziną, odczyt u dr. Czernisza), Cisy (perypetie miłosne i spory medyczne), wreszcie Zagłębie. Powieść okrojona dla potrzeb sceny z wszelkich nastrojowych opisów przyrody, pamiętnika Joasi i wątków pobocznych, czyni zeń scenariusz zbliżony do dramatu realistycznego momentami o wymowie publicystycznej.

Klasyk już dziś interpretacja „Ludzi bezdomnych” mówi, iż w postaci Judyma ścierają się ideały bohatera romantycznego i pozytywistycznego.

Józef Para zaproponował inny model bohatera powieści Żeromskiego. Odczytuje on Judyma jako społecznika, człowieka mocno stojącego na ziemi, który nie poddaje się egzaltacji. Takiej interpretacji pomaga Krzysztof Misiurkiewicz — zabrzański Judym. Warunki zewnętrzne aktora (myślę o wieku, ten powieściowy miał zaledwie dwadzieścia parę lat) sprawiają, że „romantyczność” schodzi na dalszy plan. Odczyt u doktora Czernisza nie brzmi jak wypowiedź naiwnego młodego gniewnego, ale jak głos dojrzałego, mającego spore doświadczenie człowieka. Podobnie walczy on siłą racji i doświadczeń z dr. Węglichowskim w Cisach, a nie siłą



K. Misiurkiewicz — Dr Judym, M. Gadecka — J. Podborska
Fot. — J. Chojkowski

romantycznego buntu. Patrząc z dzisiejszej perspektywy na głoszone przez Judyma poglądy, można powiedzieć, że brzmią one aktualnie i prawdziwie, i nie jest to tania aluzyjność (stan sanitarny kraju, poziom medycyny przemysłowej). Sugestywnie i wymownie brzmi, właśnie na Śląsku, zagadnienia ekologiczne, które przyczyniły się do wyjazdu Doktora nawet z Cisów. Iluż jeszcze mamy dr. Węglichowskich i Woroszewiczów — administratorów, którzy pozwalają lub przyczyniają się do zagłady ekologicznej kraju? Głos Judyma ze sceny Teatru Nowego w Zabrzu brzmi jak oskarżenie. Na plan pierwszy wysuwają się kwestie społeczne, zaś racje osobiste odchodzą w cień. Takiej koncepcji reżyserskiej podporządkowana jest całość przedstawienia.

Krzysztof Misiurkiewicz gra Judyma sugestywnie. Nie jest to naiwny, nieporadny w obcym sobie świecie człowiek. Judym Misiurkiewicza jest dojrzałym mężczyzną, który zdaje sobie doskonale sprawę, jaką cenę zapłacił za swój awans. Wie też, co może, czego wolno mu od życia wymagać. Emocje społecznika, człowieka z krwi i kości skrywa pod maską racjonalisty. Pozwala to uniknąć aktorowi patosu, a w scenach z Joasią drażniącego w powieści, łzawego sentymentalizmu. Nie jest też egzaltowaną panią Joasią Małgorzaty Gadeckiej. Ta młoda aktorka (pierwszy sezon na scenie) stwo-

rzyła interesującą rolę, partnerkę Judyma. Joasia jest w tym przedstawieniu bardzo dojrzała, swoje emocje maskuje powagą i pozorowaną oschłością już nie najmłodszej istoty. Tym wymowniej brzmi jej odejście od Judyma.

Reżyser całość przedstawienia podporządkował postaci Judyma. Zresztą taki dał tytuł przedstawieniu. Krzysztof Misiurkiewicz nie schodzi ani na moment ze sceny. Nie można jednak zapomnieć, że w spektaklu bierze udział cały zespół Teatru Nowego w Zabrzu. Ci, którzy mówią o likwidacji małych prowincjonalnych teatrów, chyba z rzadka w nich bywają. Recenzowany przeze mnie spektakl jest interesujący dzięki reżyserii i aktorstwu. Ansambl towarzyszący Judymowi i Joasi to w dużej mierze role epizodyczne, ale oby więcej takich ról można było oglądać w teatrach jak: Pelagia Ewy Żyłanki, pani Niewadzka Gertrudy Szalasówny, Wiktor Judym Andrzeja Lipskiego, dr. Węglichowski Mieczysława Ziobrowskiego, Chmielnicki Adama Kopciuszewskiego oraz M. Calki, Jerzego Statkiewicza i innych.

Na koniec chciałbym rzec kilka słów o scenografii. Dyrektorzy teatrów najczęściej na tę sferę życia teatralnego narzekają. Aleksandra Sell-Walter zaprojektowała piękne kostiumy, zwłaszcza toalety pań, które uszyto z ładnych i bezpretensjonalnych materiałów. Niestety, nie można tego samego powiedzieć o scenografii, która nie dorównuje kostiumom i razi pretensjonalnością. W teatrze objazdowym scenografia musi być funkcjonalna i prosta. Prostota jednak nie znaczy bylejąkość. Najlepiej byłoby ten spektakl rozegrać na scenie obrotowej, ale skoro teatr nie posiada takiego urządzenia, można było zaproponować inne rozwiązanie.

STEFAN DRAJEWSKI

* Stefan Żeromski „Doktor Judym”. Adaptacja Zbigniew Kordecki i Jan Sarna według powieści „Ludzie bezdomni”. Reżyseria — Józef Para, scenografia — Aleksandra Sell-Walter, oprac. muzyczne — Marzena Mikula-Drabek, ruch sceniczny — Henryk Konwiński. Premiera: Listopad 1987. Teatr Nowy w Zabrzu.